



10 lat w Unii

2014-04-30

O tym, jak Kraków zmienił się dzięki obecności Polski w Unii Europejskiej oraz o planach związanych z kolejną perspektywą finansową z Jackiem Majchrowskim, Prezydentem Miasta Krakowa rozmawia Beata Klejbuk-Goździalska.

Jesteśmy w Unii Europejskiej już 10 lat...

Jacek Majchrowski: Ostatnie 10 lat to był bardzo dobry okres dla Krakowa. Nigdy wcześniej w historii miasto tak szybko się nie rozwijało. Bez wsparcia naszych działań środkami unijnymi ten efekt z pewnością nie byłby taki spektakularny.

Najbardziej widoczny efekt członkostwa Polski w Unii Europejskiej - oczywiście dla Krakowa - to...

JM: ...długo by wymieniać. Z pewnością to, że jesteśmy uznawani w Polsce za miasto z najlepiej funkcjonującą gospodarką komunalną. To w dużej mierze efekt wykorzystywania środków unijnych. Już w ramach pomocy przedakcesyjnej otrzymaliśmy dofinansowanie np. do budowy oczyszczalni ścieków w Płaszowie. Ze środków unijnych korzysta także MPEC, rozwijając sieć ciepłowniczą. Krakowianie z pieniędzmi unijnymi z pewnością kojarzą zakup nowych tramwajów przez MPK oraz budowę linii tramwajowych - np. funkcjonującą już nową linię na Ruczaj czy obecnie realizowaną modernizację Mogilska - pl. Centralny, a także budowę ronda Ofiar Katynia i estakady w ciągu ulic Nowohuckiej i Powstańców Wielkopolskich. Wymieniłem te inwestycje, które są najbardziej widoczne, ale trzeba pamiętać, że przez ostatnie dziesięć lat zmieniły się też nasze miejskie szpitale. Bez wsparcia unijnego z pewnością nie udałooby się nam ich odremontować i wyposażyć w takim stopniu jak obecnie. Dzięki Unii szybciej możemy też modernizować domy pomocy społecznej.

Europejskie fundusze wsparły nie tylko widoczne gołym okiem inwestycje, ale także tzw. projekty miękkie, mniej zauważalne.

JM: Przede wszystkim spore kwoty z Unii zasiliły rozwój turystyki. Z sukcesem pozyskiwaliśmy środki na modernizację naszych instytucji kultury, które przecież swoją jakością i nowymi atrakcjami przyciągają turystów do Krakowa. Mam tu na myśli Kwartal św. Wawrzyńca, czyli Muzeum Inżynierii Miejskiej, modernizację budynków Muzeum Historycznego Miasta Krakowa czy teatrów - STU i Ludowego. Ze środków unijnych dotowane są też - znane nie tylko w Krakowie - wydarzenia kulturalne, jak choćby Krakowskie Noce czy Parada Smoków. Nie można zapomnieć o promocji turystyki biznesowej czy religijnej, na której naszemu miastu bardzo zależy. Mówię to nie bez przyczyny, bo wsparcie unijne w tym sektorze jest odpowiednikiem „wędk”, a nie „ryby”, dlatego, że ok. 20 proc. mieszkańców naszego miasta żyje z szeroko rozumianej turystyki.

W ciągu ostatnich lat słyszało się opinie, że Kraków średnio radzi sobie ze zdobywaniem unijnych pieniędzy - w porównaniu z innymi dużymi miastami Polski...

JM: Widziałem różne zestawienia i nie wnikając w ich rzetelność, powiem tak: do ubiegłego roku łącznie Kraków otrzymał z Unii Europejskiej 2 mld 311 mln zł. Trzeba pamiętać, że aby



otrzywać jakiegokolwiek pieniądze, trzeba zagwarantować swój wkład własny, więc musieliśmy dołożyć z budżetu miasta ponad 2 mld zł. Tak więc to praktycznie wskaźniki zadłużenia są granicą pozyskiwania środków zewnętrznych. Mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że biorąc pod uwagę nasze możliwości finansowe odnośnie do wkładu własnego, wykorzystaliśmy wsparcie unijne w 100 procentach.

Rozpoczęła się nowa perspektywa finansowa 2014-2020. Jakie są cele Krakowa? O co będziemy walczyć?

JM: W dużej mierze skupimy się na ochronie środowiska. Nie ukrywam, że liczę na wsparcie naszych działań związanych z walką o czyste powietrze, tym bardziej że jesteśmy jedynym jak do tej pory miastem w Polsce, które w swoich decyzjach z tym związanych zaszło tak daleko – mam tu na myśli zakaz palenia węglem. Będziemy zabiegać o środki zarówno na wymianę pieców węglowych, jak i na kolejne zakupy nowoczesnych ekologicznych autobusów i tramwajów oraz na budowę ścieżek rowerowych.

A jak Pan ocenia nowy instrument pozyskiwania funduszy unijnych, czyli Zintegrowane Inwestycje Terytorialne?

JM: Bardzo się cieszę, że pojawiła się taka możliwość. Od lat mówiliśmy o potrzebie integrowania Krakowa i gmin ościennych. To leży w interesie nas wszystkich – zarówno krakowian spędzających czas wolny poza miastem, jak i mieszkańców gmin podkrakowskich – codziennie dojeżdżających do Krakowa do pracy czy szkoły. Już samo powołanie do życia stowarzyszenia gmin jest krokiem w dobrym kierunku. Jestem przekonany, że wspólnie łatwiej nam będzie pozyskiwać środki i realizować projekty ważne dla całej aglomeracji – drogi, parkingi „parkuj i jedź”, projekty związane z rozwojem turystyki w okolicach Krakowa czy zapewnieniem wszystkim odpowiedniej opieki medycznej.